Rok III. Kraków-Podgórze, niedziela 13 sierpnia 1905. Nr 214.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicę: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin“, Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Wojna czy pokój?

Markiz Kamura wręczył panu Witte na piśmie spis warunków pokojowych — które Witte natychmiast telegraficznie przesłał do Petersburga. Witte odpowie również na piśmie — a w poniedziałek pełnomocnicy zbiorą się znowu na posiedzenie.

Warunki japońskie zawierają jako główne punkty zapłacenie odszkodowania wojennego, względnie „zwrot kosztów“ — oraz odstąpienie Sachalinu. Warunki te są bardzo naturalne — i wogóle stwierdzić należy, że Japońskie żądania są wszystkie bardzo umiarkowane. Niemniej dzienniki rosyjskie podnoszą larum, dowodząc, że to równałoby się upokorzeniu Rosyi i uderzają znowu w ton wojowniczy. W widocznie przez p. Wittego inspirowanym telegramie *Daily Tel.* czytamy wywód, że Japonia *musi* pokój zawrzeć, bo na dalsze prowadzenie wojny nie starczy jej sił finansowych... Cel takich artykułów jest jasny.

Mimo pompatycznych zapewnień Wittego, zdaje się jednak, że Rosya przyjmie warunki japońskie. W każdym razie układy pokojowe trwają dalej, a to jest dobrze wróżący objaw. Sytuacya jest jeszcze jednak ciągle niepewną i zagadkową.

Prawdopodobnie w związku z niepewnym rezultatem rokowań pokojowych stoi fakt, że spodziewany na wczoraj (sobota 12-o b. m.) ukaz o zwołaniu reprezentacyi narodowej, został znowu odroczony. Widocznie rząd carski czeka na rezultat rokowań pokojowych, zanim się zdecyduje na reformy.

Rokowania pokojowe.

Telegramy „Nowin“

Portsmouth. (B. Reutera). Rosyjska odpowiedź na japońskie warunki pokojowe zostanie jutro, a może nawet jeszcze dzisiejszej nocy wręczoną bar. Kamurze. — Konferencya zwołana na jutro rano godz. 9·30. Odpowiedź Rosyi wskaże, które warunki może przyjąć za podstawę rokowań i umożliwi dalsze rokowania. Japończycy przedstawiliby następnie Rosyanom niezmienne minimum swych żądań i nie prowadziliby dalej rokowań, aż ich żądania zasadniczo nie będą przyjęte.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z Portsmouth, że głowny punkt odpowiedzi Wittego będzie stanowiło jako podstawę rokowań przyjęcie warunków Japonii, z wyjątkiem oddania Sachalinu i zapłacenia odszkodowania wojennego.

Sytuacya w Mandżuryi.

Znowu nadeszły z Mandżuryi, z głównej kwatery rosyjskiej z Gundżulinu telegramy, jakoby generał Liniewicz zamierzał w tych dniach rozpocząć ofenzywę na całej linii i stoczyć walną bitwę. Pogłoski takie pojawiały się w ostatnich tygodniach kilkakrotnie, ale nie sprawdzały się stale. I tym razem, zdaje się, nie będzie inaczej. Generał Liniewicz posyłał wprawdzie carowi bombastyczne depesze, głosząc, iż „duch armii“ jest jak najlepszy i zapowiadając „zwycięstwo“, ale uważano te doniesienia tylko jako manewr ku uspokojeniu opinii publicznej w Rosyi i uzyskaniu lepszych warunków pokojowych.

Faktem jednak jest, że Rosya wysyłała do Mandżuryi ciągle nowe wojska. Dzisiaj armia Liniewicza liczy około **500.000 żołnierza.**

Korespondent „Matina“ donosi z Mandżuryi, że istotnie wśród syberyjskich żołnierzy nie znać przygnębienia. Ale o oficerach korespondent ma jak najgorsze wyobrażenie. Pisze on:

„Parę dni przed wyjazdem, powiedziałem jednemu oficerowi z głównego sztabu: — Otrzymaliście wielkie posiłki, wasze pozycye są ogromnie silne, macie potężne rezerwy, będziecie mogli więc, zdaje mi się, iść śmiało naprzód i pomścić poprzednie klęski“.

— Tak, w samej rzeczy — odparł z goryczą — mamy to wszystko, lecz niestety mamy też zawsze tych samych generałów.

„Tych samych generałów“ — więc Kuropatkina, którego świat już mógł poznać i ocenić; więc Kaulbarsa, dzielnego, żołnierza, ale chwiejnego i bojaźliwego; więc — Liniewicza! Liniewicz, to starzec uparty i nic nie umiejący („ignorant“), Liniewicz, jako naczelny wódz, zdaniem wszystkich oficerów, daleko *mniej zdolny niż* Kuropatkin — Liniewicz, którego władze umysłowe są do tego stopnia wiekiem osłabione, że, dotknięty kompletną niepamięcią, nie może sobie przypomnieć decyzyi poprzedniego dnia! Przekonanie o jego nieudolności jest tak ogólne, że się przyzwyczajono polegać przedewszystkiem



Idealistyczna szkoła tańców miss Izadory Duncan. (Patrz: Ze świata: „Kron. ilustr.“)

na jego najbliższych pomocnikach, na jego szefie sztabu, generale Charkiewiczu, dość dobrym historyku (!) i na jego kwatermistrzu, generale Ozanowskim, który ma być (!) inteligentny i energiczny. Ale jest i nowo przybyły generał Batyanow, o którym to się tylko wie, że... służył w marynarce!

Sztab, doprawdy operetkowy. Niestety— pisze korespondent dalej, oficerowie także pozostali ci sami. Są między nimi zapewne ludzie pierwszorzędni, zwłaszcza wśród tych, którzy wyszli z gwardyi i akademii, ale ci znikają w wielkiej masie. A co ta masa warta, dziś już wiadomo. Nie ma z pewnością armii w całym świecie z poziomem, nie powiem już ogólnej kultury, ale poprostu zawodowego wykształcenia tak nizkim.

Mógłbym na dowód przytoczyć mnóstwo przykładów. Iluż to ja widziałem liniowych oficerów, którzy nie potrafili wcale zdać sobie sprawy z ogólnego znaczenia rosyjskich pozycyi, którzy nawet nie wiedzieli' dokładnie, gdzie właściwie w linii bojowej znajdował się ich własny korpus, ich własna dywizya! Razu jednego miałem sposobność narysować wobec niektórych oficerów szkic topograficzny, z ogólnem wskazaniem pozycyi rosyjskich i japońskich. Byli ogromnie zdziwieni. Oni sami nic nie wiedzieli. Patrzyli na mnie z pewnym podziwem, lecz i z nieufnością.

Od takich oficerów czegoż się można spodziewać? Ci, od których można było jeszcze coś wymagać, byli przygnębieni zniechęceniem i sceptycyzmem. Gdy im się mówiło o zwycięstwach w przyszłości. uśmiechali się ironicznie. Inni krytykowali generałów z niezmierną z zapalczywością. Przed Kaulbarsem wieszano psy na Kuropatkinie; przed którymś innym wygadywano na Kaulbarsa i Liniewicza. Kapitan pewien, książę i prawdziwy żołnierz, mówił mi jednego dnia:

— Nasi generałowie nie są nic warci. Ci, którzy są dzielni, są głupi, inni są lamparci i tchórze. Daj Boże, żeby rozstrzelano kiedyś tych wszystkich, którzy sobie nie zadawali trudu, żeby oglądać zajmowane przez ich wojska pozycye i którzy przy pierwszem niebezpieczeństwie siadają na pociąg i uciekają.

— Są także — kończy na razie korespondent — oficerowie Polacy. Kiedym wyjeżdżał, był jeden Polak na 20 oficerów Rosyan; a dalej są Niemcy bałtyccy, Czerkiesi itd. Ci wszyscy mówią: myśmy nie Rosyanie. Rosyanie nic nie warci — dostawać będą w skórę aż do końca i tak im się też słusznie należy.

Rój św. Wawrzyńca.

Od 10 sierpnia począwszy, w którym to dniu obchodzi świat katolicki pamięć św. Wawrzyńca, podziwiać można w pogodne noce obfitsze, niż zazwyczaj spadanie gwiazd. Łącząc zjawisko z imieniem sierpniowego patrona, lud nasz nadał pięknemu fenomenowi nazwę; „roju św. Wawrzyńca“.

Spadanie gwiazd starano się rozmaitymi czasy rozmaicie tłómaczyć. Fantazya ludowa rozsnuła na tle tych błysków' przecudne legendy, ale trafiają one do serca, do wyobraźni — nie do rozumu.

Z dawnych sposobów tłómaczenia, najprostszym i najtrafniejszym jeszcze było słynne „ignoramus“ (nie wiemy), rektora akademi herbardejskiej. „Usiłowałem — wyznaje on — poznać drogi niebios na równi z drogami mej ojczyzny, ale drogi gwiazd spadających pozostały dla mnie tajemnicą“.

Filozofowie klasycznej przeszłości, podzielając hipotezę Arystotelesa, uważali spadające gwiazdy za wyziew ziemi i jej atmosfery. Stąd też nazwa „meteor“, czyli zjawisko powietrzne. Aratus w swoich „Znakach powietrznych“ wyraża się następująco:

„...Podobne
Do błyskawicy — z biegu. do złotych węży — z cgona
Skoro przez mroki nocy przesuną się lotnych gwiazd ognie,
Wiedz, że szlakiem promiennym, który obrały na niebie,
Zawita do nas chłód...“

Pliniusz dopatruje się przyczynowego związku między obfitem spadaniem gwiazd i wichrami, a także późniejsze teorye uczonych wydają się nam dzisiaj równie naiwne.

Przy pomocy teleskopu zajrzawszy za kulisy wszechświata, nie ma dzisiejsza astronomia żadnych już wątpliwości co do istoty i przyczyn „spadania gwiazd“. Obok wielkich ciał niebieskich naszego systemu krążą dokoła słońca niezliczone rzesze drobnych także ułomków, na równi z planetami oświetlanych i ogrzewanych przez potężną dnia gwiazdę. Rozmiary ich są tak drobne, że owe ciała nikną nam z oczu niedostrzeżone. Skoro jednak, które z tych drobnych ciał dostanie się w pobliże wielkiej planety, n. p. ziemi, to ulega ono sile przyciągania tej planety i odprowadzone od swej drogi, spada. Atmosfera stawia oczywiście znaczny opór, wskutek czego spadający meteor rozżarza się i wtedy dopiero staje się dla nas widzialnym.

Drobne owe ciała fruwają po wszechświecie albo razem, albo też złączywszy się w roje, przeciągają olbrzymiemi chmarami eliptyczną drogą w około słońca. Jeden z takich rojów co roku spotyka się z ziemią w dniu 10 sierpnia. Wedle wszelkich poszlak są to czerepy rozbitej, Bóg wie, kiedy — komety. Odkryli je prawie równocześnie Swift (15 lipca 1862) i Tutte (w 3 dni później).

Rój meteorów noszący imię św. Wawrzyńca, zatacza około słońca tak olbrzymią elipsę, iż dla jej obieżenia potrzebuje 120 lat.

Rój św. Wawrzyńca daje niekiedy wspaniałe widowiska. Tak np. w Kairze w roku 1029 spadaniu gwiazd towarzyszył charakterystyczny trzask i szelest, a siła świetlna była tak wielka, że noc dniem się zdawała. Prawdopodobnie „dzidy ogniste“, które wedle kroniki arabskiej spadły z początkiem sierpnia 859 nie były niczem innem, jeno także rojem św. Wawrzyńca. W roku 1789 wystąpił on w okolicy Neapolu tak obficie, że całe niebo zdawało się być pokryte spadającemi gwiazdami.

Maximum w tegorocznym roju św. Wawrzyńca zapowiadali astronomowie na godzinę 4 rano dnia dzisiejszego. Trudno było sprawdzić trafność ich przepowiedni, o tej porze bowiem jasno już i najświetniejszego roju meteorów niktby nie zdołał dostrzedz.

---

21) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Chłopiec pięknie się rozwijał i z celującym postępem przechodził z jednej klasy do drugiej, a czleczyna z czerwonym parasolem począł sprzedawać swe nieruchomości. Opowiadał, że nabył wielkie dobra w Czechach, dlatego musi sprzedać swoją kamienicę w Wiedniu. Niebawem rozpoczął budowę cukrowni w swoich czeskich dobrach, zaczem jął szukać kupca na wieś pod Priworzem. Rychło znalazł nabywcę w osobie bogatego kupca z Kaszawy. We wszystkich działaniach dziwacznego starca tkwiło coś tajemniczego, zagadkowego. Pewnego dnia przepisał także swój dom w Bystrzycy na imię Anny Wibra: i dziwak był tak wesoły i rozpromieniony jak nigdy.

Począł znowu pokazywać się w towarzystwach, interesował się swymi krewnymi, jadał to u jednych, to u drugich i pozwalał sobie dogadzać, napomykając od czasu do czasu: „Nie zabiorę przecież majątku swego na plecach na tamten świat“. I znowu jął wizyty składać tym damom, o których względy za lat młodych napróżno się ubiegał, a bywało — wyjeżdżał gdzieś na całe miesiące, z nieodłącznym czerwonym parasolem pod pachą. W mieście nie zaprzątano sobie tem głowy: z pewnością stary znowu wybrał się do swych dóbr czeskich.

O tych czeskich dobrach wspominał jednak bardzo rzadko, jakkolwiek rodzina nie mało się tą sprawą interesowała. To jeden, to drugi z braci oświadczał chęć towarzyszenia mu w uciążliwej podróży, objawiając zamiar poznania czeskiej krainy, ale Paweł Gregorics umiał zawsze wyśliznąć się natarczywym pytaniom i wogóle nie wiele zajmował się temi dobrami, co mu tem łatwiej przychodziło, że istotnie czeskiej ziemi posiadał chyba tyle, ile wywiózł na swem obuwiu z Karolowych Warów, gdzie się leczył na nerki. „Czeskie dobra“ były bowiem bajeczką, wymyśloną tylko dla krewnych.

Paweł Gregorics spieniężał wszystko, co miał, aby grosz złożyć w banku i oddać go synowi. Przekazem na bank będzie cały spadek, kawałkiem papieru, którego nikt nie widzi, który można łatwo schować do kieszonki w kamizelce — a który przecież okaziciela uczyni bogatym człowiekiem. Mądrze i dowcipnie obmyślana była cała sprawa. Więc Paweł Gregorics nie wyjeżdżał też do nieistniejących czeskich dóbr, lecz do miast, gdzie Jerzy pod opieką swego mentora kształcił się w naukach.

Były to dla starego szczęśliwe i wesołe dni, w których mógł bez obawy kochać swe dziecko, wyrosłe na przystojnego, smukłego studenta. Był zawsze pierwszym celującym w szkołach, a charakterem, oraz zachowaniem się górował nad swymi kolegami.

Tygodniami całemi stary przebywał w Szegedynie i radował się widokiem Jerzego Wibra; żył tylko dla niego. Pod koniec nauki czekał nań przed bramą gimnazyum — a chłopiec biegł ku niemu z radością, jakkolwiek koledzy, złośliwe wisusy, wyśmiewali się z dziwnego starowiny. Opowiadali sobie, że to jest dyabeł we własnej osobie; że on robi zadania za Jerzego Wibra i on pomaga mu przy uczeniu się lekcyi, zaczem łatwo mu jest być celującym. Czerwonemu parasolowi przypisywali także czarodziejską moc, niby łampie Aladyna.

Stefan Parvesanyi, najlepszy wierszokleta w klasie, ułożył nawet wiersz o tym parasolu, za co od Jerzego Wibra otrzymał honoraryum w postaci takiego policzka, że mu krew z nosa pociekła.

Jerzy sam złościł się z powodu tego czerwonego, podartego parasola, który starego ośmieszał w oczach klasy — i pewnego dnia rzekł do Gregoricsa:

— Tato-wujaszku, mógłbyś sobie przecie sprawić nowy parasol.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeziębienie się w lecie.

Uważać to można niemal za paradoks, iż w obecnej porze upałów podzwrotnikowych przeziębienia nie są wykluczone. A jednak ta choroba wydarza się teraz zarówno u nas, jak i na wybrzeżach morza Czerwonego, gdzie, jak wiadomo, klimat jest najgorętszy na całej kuli ziemskiej. W czasie podróży po morzu temperatura oziębia się zazwyczaj po zachodzie słońca. Chłodny wietrzyk przynosi ulgę i pokrzepienie. Kto jednak zbytnio wystawia się na działanie wiatru, może się bardzo łatwo przeziębić i narazić na katar kiszek. Dla tego doświadczony podróżny pozbywa się wprawdzie wtedy części garderoby, lecz żołądek osłania starannie opaską wełnianą.

Ale i w naszym klimacie trzeba się w czasie kanikuły mieć na baczności. Picie w wielkiej ilości bardzo zimnej wody, może wywołać przeziębienie, zapalenie płuc lub katar kiszek. Zimny wiatr może u spoconego spowodować cierpienia reumatyczne. Przedewszystkiem należy chronić od chłodnego przewiewu okolice żołądka. Szczególniej trzeba uważać na małe dzieci i niemowlęta. Na przeziębienie narażone są też osoby, które sypiają przy otwartych oknach, nie nakrywając się przytem. Przeciąg lub wiatr chłodny, a czasem nagła burza mogą mieć dla śpiącego fatalne następstwa. Na wycieczki zamiejskie, do ogrodów należy zabierać zarzutki, gdyż przy nagłej zmianie ciepłoty nie trudno o chorobę. Także bardzo zimna kąpiel w czasie upałów, może zaszkodzić organizmowi; nagła utrata ciepłoty wywołuje zaburzenia i powoduje często przeziębienia. Dobrze jest kąpać się często, ale krótko i w wodzie o średniej temperaturze.

Z KRAJU.

Pogrzeb metropolity Szembeka. Donoszą z Alwernii: Pogrzeb śp. ks. metropolity Jerzego hr. Szembeka odbył się przedwczoraj przed południem z wielką okazałością. Przybyli z książąt kościoła: ks. kardynał Puzyna, arcybiskupi: warszawski ks. Popiel, dalej Bilczewski, Szeptycki, Teodorowicz, biskupi: Pelczar, Nowak, Wałęga i ks. Nowicki, delegat dyecezyi wileńskiej. Nabożeństwo żałobne celebrował ks. arcybiskup Bilczewski, mowę żałobną w kościele wypowiedział ks biskup Pelczar, zwłoki eksportował ks. kardynał Puzyna, a nad grobem przemówił ks. arcybiskup Szeptycki.

Krynica 11 sierpnia. *(Kronika tygodniowa).* Dn a 11 bm. odbył się w Domu zdrojowym staraniem Ligi pomocy przemysłowej wielki wiec przemysłowy z wystawą ruchomą wyrobów krajowych. Wiecowi przewodniczył poseł do rady państwa dr Binder, zaś sekretarzował kierownik szkoły tut. p. Pudło.

Na wiecu zgromadzeni wyrazili swoją chęć popierania przemysłu krajowego. Podano również do wiadomości, że II wiec gości kąpielowych w Krynicy odbędzie się 21 bm., na którym omawiane będą wady i braki w zdroju Krynicy.

Panuje śliczna pogoda, gości z każdym dniem przybywa coraz więcej, liczba ich do dnia 11 bm. wynosi 5803.

Strachy na warcie. Z Przemyśla donoszą: Przed kilkoma dniami wartę na cały garnizon zaciągał 58 p. p., a w tem i na jeden z magazynów przy drodze lipowickiej. Komendantem warty tamże był pewien kapral z 9 kompanii. Około północy przy zmianie warty ustawiono na posterunku szeregowca Kupferberga z 10 kompanii, izraelitę, którego kapral uważał za tchórza. Gdy Kupferberg parę razy okrążył magazyn, położony tuż pod lasem, nagle z lasu zaczęły padać na niego kamienie i jakaś ciemna postać posuwała się ku niemu. Tchórzliwy Kupferberg — wedle mniemania kaprala — zawołał przepisowo trzykrotnie: „Halt, wer da?!" — a gdy nikt się nie odezwał, zdjął z ramienia karabin, zmierzył w ciemną postać i wystrzelił. Zbliżywszy się następnie do miejsca, gdzie strzelił, znalazł leżącego na ziemi i wydającego jęki... swego własnego kaprala, komendanta warty, postrzelonego w okolicę serca. Zbiegli się żołnierze i zanieśli kaprala na strażnicę, a Kupferberga ściągnięto z posterunku. Następnego dnia po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że kapral z umysłu straszył w ten sposób Kupferberga, chcąc się przekonać o jego odwadze i przekonał się... Kapral odstawiony został do szpitala, a Kupferberg otrzymał pochwałę.

Zbrodniczy napad rzeźników. W Dolinie na weterynarza miejscowego napadło po południu dwóch rzeźników, chwyciwszy go za gardło, wyrwali mu z rąk laskę żelazną i zadali mu nią ciężkie rany na głowie. Jeden z napastników z zamiarem morderczym dobył noża i tylko prośbom przypadkowo przechodzącej nieznanej kobiety może opadnięty zawdzięczać, że ledwo uszedł z życiem. — Tego samego dnia jeszcze zbrodniarzy schwytano i odstawiono do tutejszego sądu. Napad, którego źródła szukać należy w niedopuszczaniu z powodu pewnych nieformalności przez weterynarza bydła do rzeźni, był najwidoczniej z góry uplanowanym, o czem świadczy najwymowniej fakt, że dwóch innych rzeźników — jak dotychczasowe śledztwo wykazało — strzegło w czasie krytycznym, by nikt nie przeszkodził zbrodniczej robocie.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Tarnowie w dniach od 28 września do 5 października b. r.

Komitet wystawowy dokłada wszelkich starań, aby wystawa przemysłowo-rolnicza w Tarnowie wypadła jak najlepiej. I tak jak się dowiadujemy — Komitet wystawowy pertraktuje obecnie z firmami krajowemi co do urządzenia oświetlenia elektrycznego na wystawie; — stara się wyjednać zniżki kolejowe; — wobec bardzo licznego napływu zgłoszeń tak miejscowych jak i zamiejscowych wkrótce rozpocznie budowę odpowiednich pawilonów, a co najważniejsza, że wdraża bardzo silną agitacyę co do zainteresowania naszych właścicieli ziemskich gospodarstw wielkich, średnich i małych — aby i oni nie zapominali o tem, że na wystawę tę oprócz wyrobów w zakres przemysłu wchodzących przyjmowane będą również płody rolnicze i inwentarz żywy. Wogóle można powiedzieć, że ze strony komitetu wystawowego dołożono wszelkich wysiłków, aby przedsiębiorcy mieli jak największe ułatwienia — aby koszta ich ograniczone zostały do minimalnej kwoty. Komitet ten urzęduje w biurze pomocy przemysłowej w Tarnowie ul. Chyszowska l. 7 I. piętro — dla stron od godz. 6 do 8 wieczorem.

ZDOLNY AGENT.

Nie było chyba i nie będzie zdolniejszego agenta, jak Kleofas Namawialski.

Namawiając was na kupno maszyny do szycia, był w stanie wlepić wam przy tej sposobności encyklopedyę, los na hotel i oleodruk, przedstawiający bitwę pod Jeną, na raty.

Kiedy się dowiedział, że piękna pani Orska, żona bogatego obywatela, ma zamiar wyjechać na kuracyę do morza, pobiegł naturalnie czemprędzej do pana Orskiego i próbował ubezpieczyć ją od wypadków w podróży.

— Panie! — przedstawiał — o nieszczęście tak łatwo! Nasze towarzystwo najsolidniejsze, jak wiadomo, nie dające się z żadnem innem porównać, wypłaca według tabeli „a" natychmiast po zawiadomieniu o wypadku dziesięć koron dziennie przez cały czas kuracyi, koszta lekarza i apteki, a w razie niezdolności do pracy piętnaście tysięcy gotówką na stół.

Orski się śmiał.

— Nie wierzy pan? — pytał Namawialski uprzejmie.

— Ależ, proszę pana — śmiał się Orski — moja żona jest już teraz niezdolną do pracy.

Agent spojrzał na Orskiego niedowierzająco.

— Naturalnie. Przy swoim braku rozumu.

— Tembardziej więc powinien ją pan ubezpieczyć. Jakże łatwo, jeżeli rzeczywiście jest taką, jak pan mówi, może się dostać pod koła lokomotywy, albo wpaść do morza. Radzę panu nawet ubezpieczyć ją na wypadek śmierci. Nasze towarzystwo, najuczciwsze i najtańsze, jak wiadomo, ze wszystkich, wypłaca według tabeli „B" w razie śmierci natychmiast po doniesieniu dwadzieścia tysięcy koron. Jeżeli ubezpieczenie trwa trzy lata, to polica ważną jest nawet w wypadku pozornej śmierci, samobójstwa i pojedynku.

— Pojedynku! — śmiał się Orski.

— A tak, niech mi pan wierzy, że głupiej kobiecie wszystko może się przytrafić. i pan zostaje naraz sam ze swoimi osieroconymi robaczkami....

— Ależ proszę pana... my przecie żadnych dzieci nie mamy.

— Oh, możecie jeszcze państwo mieć je. Kąpiele morskie dobrze robią. Usilnie panu zalecam ubezpieczyć dzieci. Nasze towarzystwo najrzetelniejsze, jak wiadomo, i najtańsze ze wszystkich podobnych, a opierających byt swój przeważnie na krętactwie, wypłaca według tabeli „C" dzieciom, mającym przyjść na świat, skoro osiągną 24 rok życia, dziesięć tysięcy koron gotówką, albo przez całe życie za każdy mórg przez grad uszkodzonej pszenicy sześć koron wynagrodzenia — albo nawet, jeżeli dzieci wcale na świat nie przychodzą, według tabeli „D" pełne odszkodowanie za każdą zbitą przez pana kiedykolwiekbądź szybę.

Orski zaczął się niecierpliwić.

— Posłuchaj pan, ubezpieczać nie mam ochoty i nie będę ani siebie, ani nikogo. Ale co innego przychodzi mi na myśl. Wie pan... chciałbym moją żonę powstrzymać od wyjazdu do morza. Taka podróż dużo kosztuje i jest mi nie na rękę. Niech mi pan pomoże. Moje pismo żona zna.... Jeżeli mi pan odda przysługę, zachowując tajemnicę, to kupię od pana dwie bitwy pod Jeną i ubezpieczę je od gradu!

Namawialski słuchał uważnie.

— Rzecz się tak ma — zaczął Orski — moja żona jest bardzo zazdrosna. Jakby jej tak napisać anonim, że ja tutaj coś tego, no, wie pan?... Powiedzmy, że miewam schadzki, no choćby z którą aktorką....

— Nie pojechałaby w takim razie do morza, myśli pan?

Pocztowiec hakatysta! Abonenci nasi w Kętach skarżą się ustawicznie na pewnego urzędnika pocztowego, Niemca, któremu zdaje się, jakoby mieszkał w Prusach i że może na polskiej ziemi krzewić hasła ligi „H. K. T.“ Każdego, ktokolwiek ma z nim styczność, nieuniknienie spotka ze strony tego pana jakaś impertynencya lub obelga, wzięta ze słowniczka hakatystycznych działaczy. — Wszyscy życzą tu sobie usunięcia niemieckiego brutala z zajmowanego przezeń urzędu.

Seminaryum czeskie w Polskiej Ostrawie. Zamiar rządu urządzenia seminaryum czeskiego w Polskiej Ostrawie — jest prowokacyą Polaków i jak najgorsze wśrod śląskich Polaków wywołał wrażenie. Z P. Ostrawy piszą nam w tej sprawie: „My Polacy tu zamieszkali dziwimy się mocno, że sprawę tę, tak zgubną dla polskości, reszta prasy polskiej i ogół w Galicyi przyjęły tak zimno, jakby ona nas nic nie obchodziła. Na decyzyę ministerstwa wpłynęły tu z pewnością podszepty czeskie, gdyż inaczej nie można sobie wytłomaczyć, dlaczego nie założono tej szkoły w jednej z gmin czeskich na Śląsku opawskim, a nie na terytoryum polskiem z ludnością przeważnie polską. Jest to dziwoląg, na który tylko indyferentyzm narodowy, czy niedołęstwo polskie może pozwolić.

Po co my tu właściwie prowadzimy walkę narodową i po co z takim trudem zakładamy szkoły polskie w Polskiej Ostrawie i Michałkowicach?

Seminaryum nauczycielskie czeskie na Śląsku cieszyńskim jest nowym etapem *czeskim w podboju* tej pięknej polskiej krainy — wszechwładne Koło polskie we Wiedniu milczy! — niech śpi dalej, gdy Ojczyzna się kurczy i ginie — ciekawiśmy tylko, kogo ono będzie za ćwierć wieku reprezentować w Wiedniu. My tu w ciężkiej walce z czeszczyzną uledz musimy — ha! niech i tak będzie — jednostki nic nie zdziałają, kiedy ogół głuchy i ślepy“.

Co słychać w mieście?

Dnia 13 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Hipolita i Radegundy. — Jutro w poniedziałek Wigilia Euzebyusza i i Atanazyi. — Pojutrze we wtorek Wniebowzięcie N. Maryi Panny.

Niedziela.

Operetka lwowska w parku krakowskim: Dzisiaj po raz drugi „Małżeństwo na żart“ operetka w 3 ech aktach Franciszka Lehara.

Teatr powszechny. — Dziś o godzinie 3 po południu „Marcowy kawaler“ i „Pajacyki“ — wieczorem o 8 „Krakowiacy i Górale“ opera ludowa J. N. Kamińskiego z muzyką Kurpińskiego.

Zgromadzenia. Zgromadzenie kupców i młodzieży handlowej odbędzie dziś o godz. 10 rano walne zgromadzenie w lokalu własnym przy ul. Wolskiej.

Sprawy miejskie. W sobotę popołudniu odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej i gazowo-elektrycznej. Sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Komisya wodociągowa miejska odbyła w piątek posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Referował dyrektor wodociągów p. Jaszczurowski, który na wstępie przedstawił sprawozdanie z kończących się robót, około trzech nowych studzien wodociągowych na Bielanach. — Wydajność dzienna wodociągu krakowskiego przenosi obecnie przeszło 8.000 metrów sześciennych, podczas gdy konsumpcya dzienna dochodzi przeciętnie do 7.400 m^3. Dalej zatwierdziła komisya projekt instalacyi wodociągu w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach, która według uchwały rady miejskiej będzie wykonana na koszt gminy. Maszyny parowej dostarczy tam krakowska fabryka p. Zieleniewskiego. Uchwalono również znieść istniejące w mieście studnie drewniane, oraz unormowano cennik za wodę dla konsumentów w Dębnikach, gdzie wodociąg krakowski funkcyonuje od połowy lipca b. r. W końcu postanowiono personal służbowy nieetatowy, zatrudniony przy wodociągach, ubezpieczyć w miejskiej Kasie chorych.

100 tysięcy mieszkańców w Krakowie. było w czerwcu br. według obliczeń miejskiego biura statystycznego, gdyż brakujących 200 głów do tej liczby nie można brać w rachubę, wobec tylu przejezdnych, zatrzymujących się w naszem mieście. Urodzin w tym miesiącu było 266, śmierci 227 wypadków; najwięcej ofiar zabrała gruźlica bo 76 osób, śmierci spowodowanych chorobami zakaźnymi było 6.

Warto przytem wspomnieć, że najwięcej umierało kawalerów i panien, bo aż 117, niechże to zachęci pozostałych przy życiu do jak najprędszej żeniaczki.

Przebudowa starego teatru jest już w znacznej części dokonana, mianowicie trzecie i drugie piętro jest zupełnie wykończone, zaś pierwsze piętro i parter mają być gotowe do 1 października b. r. z wyjątkiem dużej sali koncertowej, gdzie roboty trwać będą może do grudnia.

Na trzeciem piętrze będzie mieszkanie dzierżawcy restauracyi, dalej pokoje dla jego służby i mieszkania woźnych Tow. Muzycznego.

Całe drugie piętro t. j. 14 ubikacyj zajmie już od 1 września b. r. Tow. Muzyczne i Konserwatoryum, płacąc gminie roczny, stosunkowo bardzo niski czynsz (podobno 5 tys. koron rocznie). Tow. Muzyczne będzie posiadało osobne wejście od placu Szczepańskiego. Prócz tego na II. p. znajduje się tylko kurytarz i garderoba dla galeryi sali koncertowej.

Na pierwszem piętrze jest duża sala koncertowa przerobiona z dawnej sali teatralnej, wysoka na 11 metrów, a rozmiarów mniej-więcej dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego. Będzie ona zarazem odnajmowana na urządzane bale, i jako sala balowa będzie największą i najpiękniejszą w Krakowie. Malowana będzie w jednym tonie kremowym i zdobiona złoceniami oraz kilku artystycznie wykonanemi rzeźbami według projektu młodego ale zdolnego artysty-malarza p. Gardeckiego. Oświetlona będzie elektrycznie 8 żyrandolami (z fabryki krakowskiej p. Jarrego) i licznemi lampkami żarowemi.

Z boku dotyka do sali salonik dla dam, umywalnie i toalety. Górą sali prowadzi z trzech stron galerya, z przerwą od strony placu Szczepańskiego, gdzie znajdują się liczne duże okna. Ze sali wychodzić się będzie trojgiem drzwi, do obszernego foyer i dużej klatki schodowej. Zarówno foyer jak klatka schodowa będą nadzwyczaj bogato malowane. Sala balowa jest bezpośrednio połączona z salą restauracyjną.

Na parterze znajduje się kilka dużych sklepów od pl. Szczepańskiego i od ul. Jagiellońskiej. Od tej ulicy będzie też główne wejście do sali koncertowej i restauracyi.

— Z pewnością siedziałaby w domu!

Namawialski się zgodził.

— To się zrobi — powiedział.

. . . .

Na drugi dzień dostała pani Orska list następującej treści:

Łaskawa Pani! Z prawdziwą przykrością, powodowany dla Niej głębokim szacunkiem, ośmielam się tym listem zakłócić Jej spokój. Zapewniam panią, że mąż ją zdradza. Jeżeli się pani chce bliższych szczegółów dowiedzieć, to proszę napisać do swego przyjaciela pod „Przestroga“, poste-restante, gdzie się może z panią zobaczyć. N.“

Pani Orska obejrzała kopertę ze wszystkich stron, przestudyowała list bardzo uważnie, przeszła w myśli wszystkich tych którzy mogli do niej napisać — wreszcie zasiadła do biurka męża i odpowiedziała.

„Szanowny nieznajomy! To mógłby każdy powiedzieć, że mąż mój jest niewierny, ale ja temu nie uwierzę, dopóki nie dowiem się czegoś bliższego o tym nicponiu i o tej niegodziwej osobie, która odwróciła go odemnie i będę we wtorek o 5 popoł. na plantach koło Janikowskiego. O“.

„List ten proszę spalić, już ona mnie popamięta, ta hyena“.

Gorzkie się stało życie Orskiego. Pani Orska dokuczała mu na każdym kroku. Dziesięć razy rozpoczynała z nim kłótnię — raczyła go tylko zacierkami i schabem, których nie znosił, pomimo to jednak nie tracił dobrego humoru. Miał się czem pocieszać. Zgodzona już gospodyni została na nieograniczony czas odwołana, przesyłka całego stosu kapeluszy wróciła nienaruszona do modystki, a groźba wielkiego prania nie doszła do skutku.

We wtorek po południu szła pani Orska, drżąc z ciekawości, plantami. „Boże, żeby tylko ktoś ze znajomych nie przeszkodził!“ — myślała.

Wtem spostrzegła idącego naprzeciw niej Namawialskiego. Odwzajemniła mu niechętnie ukłon i przeszła koło niego.

Kiedy doszła do końca alei i obejrzała się, zobaczyła, że Namawialski zrobił to samo. Drogi ich znów się skrzyżowały.

W końcu przystąpił do niej z uroczystą miną i z całym szacunkiem ucałował jej rękę.

— Chciałem pani dać czas do uspokojenia się. Ażeby prawdę wysłuchać, musi człowiek być silnym i spokojnym.

— Jakto... to pan...? — zawołała zdziwiona.

— Tak, ja!

— Nie... nigdybym była tego nie myślała, o moim mężu, nie przypuszczałabym nigdy! Kiedy nie chciałam wyjść za niego mówiła mi matka: „Bierz go — on głupi. Głupi mężowie są dobrzy i wierni“. Ach, tak, nie taki on, pokazuje się, głupi, jak się wydaje, ten nicpoń!

— Niechże się kochana pani uspokoi!

— Ma pan racyę! Nie powinnam panu, mojemu zacnemu, oddanemu przyjacielowi sprawiać przykrości swoim gniewem!

Spojrzała na niego z wdzięcznością.

— Jeżeli sobie pani życzy — rzekł agent — możemy jeszcze pójść ku Wawelowi, tutaj mógłby nas kto zobaczyć, a sława pani bardzo mi jest drogą.

I poszli.

Pan Namawialski nigdy wytrwalej nie mówił i nigdy z lepszym skutkiem.

Pani Orska nie wyjechała do morza, ale za to niezwłocznie ubezpieczyła się na dwadzieścia tysięcy koron, na przeżycie, nieurodzone jeszcze dzieci zaasekurowała od nieszczęśliwych wypadków, kupiła siedem bitw pod Jeną, los na hotel, encyklopedyę — wszystko ubezpieczone przeciw kradzieży z włamaniem.

Pięknie obmyślany fryz na fasadzie jest również projektem art. mal. p. Gardeckiego. Cały budynek jest centralnie ogrzewany i oświetlany elektrycznie.

Do budowy zastosowano stropy żelazno-betonowe, które okazały się bardzo praktyczne i wytrzymałe.

Całą przebudową kieruje architekt p. Stryjeński przy pomocy arch. p. Mączyńskiego. Ze strony budownictwa miejskiego obecnym jest przy przebudowie inspektor budownictwa p. Rzymkowski Jan. Roboty malarskie artystyczne są wykonywane pod kierunkiem artysty-malarza p. Dąbrowy. Witraże powierzono p. Tuchowi. Wszystkie inne roboty wykonują również firmy krajowe. I tak roboty stolarskie wykonują pp.: Muranyi, Woroniecki i Steinberg, ślusarskie: pp.: Górecki i Augustynowicz, zwykłe malarskie p. Tuch, murarskie we własnym zarządzie p. Stryjeński, szklarskie p. Grünwald, centralne ogrzewanie i wodociągi zainstalowała firma: inż. Nitsch i Spółka.

Wycieczkę z pow. sanockiego zorganizowało T. S. L., w której bierze udział około 600 osób przeważnie włościan i trochę inteligencyi. Wycieczka przybywa do Krakowa dziś w niedzielę o 8 rano i zabawi w mieście dwa dni.

Hala maszyn przy teatrze miejskim wobec zainstalowania obecnie w teatrze światła z miejskiej elektrowni, musi zmienić swe przeznaczenie, w sferach magistrackich nie ma jednak pod tym względem zgody. Niektórzy radni chcą zaproponować, aby halę przemienić na restauracyę teatralną i rzeczywiście byłby to pomysł niezły, bo restauracya mogłaby być puszczona przez gminę w dzierżawę za wysokim czynszem, a publiczność w czasie antraktów miałaby restauracyę o kilka kroków od teatru. Niemniej hala może być obrócona na skład podręczny i malarnię dekoracyj teatralnych i prawdopodobnie nowa dyrekcya dołoży wszelkich starań, aby halę na ten cel otrzymać.

Studnie drewniane, pozostałość jeszcze z dawnych „dobrych czasów“, szpecące krakowski rynek i place publiczne, będą nareszcie w myśl uchwały komisyi wodociągowej miejskiej zniesione. I tak uchwalono usunąć 3 studnie drewniane z rynku krakowskiego, dalej z placu Szczepańskiego, placu Dominikańskiego i ul. Basztowej. W ich miejsce będą zbudowane żelazne studnie wodociągowe.

Operetka lwowska. „Małżeństwo na żart“, operetka Lehara, zdobyła sobie pełny sukces. Muzyka tej operetki jest pomysłowa, nie banalna, świadcząca o dobrym smaku wiedeńskiego kompozytora; libretto wcale zręczne i dowcipne. Występuje w tej operetce cały personal kobiecy, który ma wielkie pole do popisu. Co prawda, wystawa w Parku krakowskim nie może wywołać wrażenia, że rzecz dzieje się w pałacu amerykańskiego miliardera.

Pan Lelewicz też stanowczo już niema warunków do roli, jaką grał. Publiczność bawiła się bardzo dobrze.

Wiec gości w Zakopanem. Pod przewodnictwem prof. Baranowskiego z Warszawy. Dr Janiszewski zdał sprawę z działalności swojej w komisyi klimatycznej, którą kużalawi ogólnemu i ze szkodą Zakopanego opuszcza. Wygłoszono kilka mów, w których wiele było narzekań na brak odpowiednich urządzeń w Zakopanem, któreby miały na celu hygienę i wygody mieszkańców. Uskarżano się również na niezmierną drożyznę mieszkań i żywności.

Przygody obywatela z Brodów. Pewien obywatel z Brodów przyjechał niedawno do Krakowa i zwiedzał we dnie wszystkie osobliwości naszego miasta, zaś wieczór bawił się znowu na sposób krakowski. W piątek w nocy po długiej wędrówce po knajpeczkach zaszedł do kawiarni Kirchnera. Tu przebrała się już miareczka, więc „ululany“ obywatel wyszedł do sieni, usiadł na schodach i wkrótce usnął jakby na najwygodniejszej kanapie. Gdy obudził się po jakimś czasie, oprócz bólu pleców i boku skonstatował brak swego zegarka złotego wartości 200 K i pugilaresu z kwotą 100 K.

Smutny ten epilog, tak obrzydził mu nasze miasto, że natychmiast za wypożyczone pieniądze wyjechał z Krakowa.

Kradzież wotów. W nocy z 28 na 29 lipca skradziono w Kalwaryi Zebrzydowskiej z kaplicy trzeciego upadku około 20 sztuk wotów, jak kołczyki, pierścionki, korale, srebrne serca itd. Ekspozytura policyi w Podgórzu, zakwestyonowała onegdaj 10 sztuk srebrnych wotów, pochodzących prawdopodobnie z tej kradzieży, a dwie osoby podejrzane przyaresztowała. Dalsze śledztwo w toku.

Do Oddziału Tow. prawnej ochrony podatników w Krakowie przy Placu WW. Świętych l. 8 vis a vis magistratu, przystąpiło w ciągu trzytygodniowego istnienia jego 58 członków, w tem 3 magistraty, miasta Podgórza, Gorlic i Wadowic, oraz 1 instytucya finansowa w Podgórzu.

Oddział Tow. załatwił dotąd 21 rekursów przeciw wymiarom podatkowym, oraz 13 podań rozmaitego rodzaju z działu podatków i i należytości.

Zapiski policyjne. Sierżant policyi miejskiej w Podgórzu, p. Jan Hrycyk, przyaresztował służącą, Antoninę Nowak, lat 24 z Babic, która skradła swej służbodawczyni suknię, wartości 36 koron.

Policya krakowska przyaresztowała Mendla Feingolda, karanego już za kradzież, który, korzystając ze zbiegowiska, powstałego na Kazimierzu, usiłował wyciągnąć pugilares z kieszeni p. Szachowi, pokostnikowi.

Pugilares z banknotem 50-cio koronowym i drobnymi pieniędzmi, znalazł w piątek po południu w ulicy Floryańskiej p. Kirschner, majster krawiecki i złożył w biurze policyjnem „pod telegrafem“.

Rywale. W piątek popołudniu zgłosili się na stacyę ratunkową Kazimierz L. subjekt cukierniczy z raną na czole, skroni i kości potylicznej i Edward Bogdan parobek z raną na czole i ręce, obaj z cukierni p. Kondolewicza. Rany odnieśli we wzajemnej bitce, która powstała z powodu panny kasyerki, do której obaj smalili cholewki. Pokaleczonych rywalów opatrzyło pogotowie.

Z braku pugilaresu i kieszeni. Kilkunastoletni chłopczyna zarobił przy jakiejś okazyi 16 halerzy, a ponieważ nie miał ich gdzie schować, więc zakopał w piasku pod kościołem św. Wojciecha. Na drugi dzień udał się na tosamo miejsce i rozpoczął poszukiwać zakopanych pieniędzy. Zauważył to policyant, a widząc chłopca wydobywającego z piasku pieniądze i podejrzywając, że pochodzą one z kradzieży, przyaresztował go i zaprowadził na policyę. Tu dopiero sprawa się wyjaśniła i chłopca wypuszczono natychmiast na wolność, gdy wytłómaczył się, że zbraku pugilaresu i kieszeni, nie mógł inaczej pieniedzy schować.

Obława policyjno-sanitarna odbyła się w nocy z piątku na sobotę. Aresztowano 13 kobiet, z tych s z e ś ć jako zakaźnie chorych odstawiono do szpitala.

Szajka małoletnich włamywaczy. W ostatnich dniach popełniono w Krakowie, w porze przedpołudniowej szereg włamań do mieszkań prywatnych, przyczem złodzieje kradli przeważnie pieniądze i kosztowności.

Ajenci policyjni pp. Schimsheimer i Jasicki wyśledzili w piątek sprawców i aresztowali ich już w drodze po łup odpustowy do Kalwaryi, we wsi w Łagiewnikach. Są to kilkunastoletnie niedorostki mianowicie: 14-letni Józef Zych z Ludwinowa, 15-letni Kazimierz Rodziński z Podgórza i 15-letni Józef Kocik z Krakowa. Do szajki tej należał także 14-letni Józef Ciaput, ale tego jeszcze nie przycowycono. Wszyscy byli już sądownie za kradzież karani.

Młodym włamywaczom udowodniono 14 kradzieży, połączonych z włamaniem. Pieniądzmi uzyskanymi z kradzieży dzielili się chłopcy na równe części, pokupowali sobie za nie nowe ubrania, urządzali wspólne uczty, a część „zarobku“ wręczali rodzicom. Tacy rodzice nie mogli innych dzieci wychować.

Automat otwierający bramę. Pewien inżynier wiedeński wynalazł przyrząd, który z radością mają powitać stróże i lokatorowie. Jest to automat, który za wrzuceniem monety otwierać będzie bramę domu, przyczem stróż nie będzie potrzebował wcale wychodzić z mieszkania, a lokator nie będzie potrzebował wyczekiwać pod bramą.

Chcąc zbadać, jak się zapatrują na nowy wynalazek osoby najbliżej zainteresowane — odbyłem cały szereg wywiadów. Głosy „interwiewowanych“ w streszczeniu brzmiały, jak następuje:

K a m i e n i c z n i k: Doskonała myśl! Dbam zarówno o wygodę lokatorów i stróża więc w tej chwili urządzam automat własnym kosztem. Nie strącę zań z pensyi stróżowi, nie podniosę lokatorom Ale — pieniążki z automatu należą do mnie...

S t r ó ż: Jucby szwaby! Czego to nie wymyślą! Cwany wynalazek! Juścić ja się zgadzam, boć nie rwę się znów do wstawania w nocy... Aby jedno lokatorzy nie wrzucali do automatu blaszek i guzików. A żeby tak jeszcze automat zamiatał i polewał ulicę, to jużby człowiek więcej nie pragnął!

L o k a t o r z I p i ę t r a: No, to przynajmniej nie trzeba będzie wyczekiwać godzinami przed bramą. Automat ma tylko jedną niedogodność, że trzeba będzie zawsze przygotować drobne, bo inaczej będzie bieda.

L o k a t o r z II p i ę t r a: Cała rzecz w tem, jak działa automat, czy za wrzuceniem jednej monety puści więcej osób, czy tylko jedną. Jeżeli jedną, to na nic by się nie zdało czekać na takiego sąsiada, co na pe daje stróżowi...

K a w a l e r n a j m u j ą c y p o k ó j b e z m e b l i: Głupi pomysł! Dawniej, jak się szóstki nie miało, to stróż puścił na kredyt, albo ułagodziło się go papierosem i dobrem słowem. A teraz co? Ha, trzeba będzie w razie zupełnej golizny, wychodząc z domu pożyczyć od stróża szóstki, aby mu wrzucić do automatu.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin“.

Bomba w Radomiu.

Radom. Na tutejszego policmajstra rzucono bombę, policmajster ranny.

Terror w Łodzi.

Łódź. W ostatnich czasach z powodu dużej liczby posterunków policyjnych i wojskowych, terroryści wykonują zamachy za pomocą takich środków, które nie alarmują czujności władz bezpieczeństwa. Dotychczas takim środkiem był nóż lub sztylet, od pewnego jednak czasu wzięto się w Łodzi na inny sposób. Oto terroryści chodzą po mieście z blaszankami,

jakich używają robotnicy do wody i płynnego pożywienia i napełniają je kwasem siarczanym, który dla bólu, jaki sprowadza, jest bardziej, niż nóż, morderczy. — W dniu 9 bm. naprzykład ukarano w ten sposób rewirowego Konstantego Łopatę na ul. Zgierskiej w biały dzień. Sprawca zamachu zbiegł, zostawiając na bruku, wijącego się z bólu policyanta. Kwas wypalił mu ciało na całej twarzy i szyi.

Ryga. Wczoraj podjęli robotnicy portowi na nowo robotę.

Helsingfors. Mordercę porucznika żandarmeryi Pramarenki przewieziono do Petersburga.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin“.

Tokio. (B. Reutera). 118 rosyjskich oficerów i żołnierzy poddało się 2 bm. w Nioro na Sachalinie.

Tokio. Admirał Kataoka donosi, że 10 bm. Japończycy atakowali na Sachalinie równocześnie od morza i lądu rosyjską pozycyę w oddaleniu 20 mil na zachód od Korsakowska. Rosyanie, po 2-godzinnem ich ostrzeliwaniu poddali się w liczbie 123 ludzi.

Różne telegramy.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt. Emeryk Szivak, przewódca tej frakcyi stronnictwa liberalnego która zajęła stanowisko przeciwnie polityce hr. Tiszy, ogłasza w *Uz Ujsag* artykuł, w którym przedstawia stanowisko tej frakcyi i przychodzi do konkluzyi, że przesilenie może być zakończone tylko na podstawie uznania zasady większości i objęcia gabinetu przez koalicyę, a to albo z dzisiejszemi żądaniami koalicyi, albo gdyby to było niemożliwem, przez zredukowanie ich; dalsze zaś istnienie stronnictwa liberalnego w obecnej formie jest nieuzasadnione.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol. Według oficyalnego stanu śledztwa, Rips i inni ros. Armeńczycy z Kaukazu byli sprawcami zamachu i mieli za pomocników anarchistów. Nie udowodniono, czy także Bułgarzy brali udział w zamachu.

Proces Murri-Bonmartini.

Turyn. W procesie Murri'ego uznali przysięgli wszystkich oskarżonych winnymi, przyznając okoliczności łagodzące. Na podstawie werdyktu został Murri skazany na 30 lat więzienia, Rosa Bonetti na 7 lat, Secchi i hrabina Linda, małżonka zamordowanego hr. Bonmartini po 10 lat więzienia.

Olbrzymi pożar w Madrycie.

Madryt. Wielka tutejsza fabryka tytoniu stoi w płomieniach. Szkoda ogromna.

Madryt. Pożar w fabryce tytoniu wybuchł wczoraj o godz. 11 w nocy od iskry, która wpadła na zwoje tytoniu. Sikawka parowa pękła w chwili, gdy straż pożarna na miejsce przybyła. Umiejscowienie ognia utrudnia bardzo gwałtowny wicher. Dotąd nie wiadomo, czy kto z ludzi zginął.

Madryt. Dopiero o godz. 7 rano zdołano w fabryce tytoniu ogień zlokalizować. Szkody ogromne. Pięć największych sal robotniczych zupełnie zniszczonych.

Chińczycy bojkotują Amerykę.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangbaju: Na zjeździe zastępców konsularnych stwierdzono, że bojkot towarów amerykańskich grozi ogólnemu handlowi. Zastępcy mocarstw w Pekinie zostali uproszeni, aby nakłonili urząd zagraniczny do kroków, zmierzających do powstrzymania bojkotu.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi z Buenos Aires: Aresztowano tu hiszpańskiego anarchistę w chwili, gdy chciał strzelić do prezydenta.

Belgrad. Nowa skupsztyna wybrała prezydentem samoistnego radykała Dawidowicza.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Idealistyczna szkoła tańców miss Izadora Duncan. Izadora Duncan, słynna amerykańska bosa tancznica, poważnie traktuje swą misyę „reformatorki tańca“. Po fiasku swojem w Grecyi, miss Izadora założyła w Grunewald pod Berlinem oryginalną szkołę dla dziewcząt. Pod względem naukowym szkoła ta w planie swoim równa się mniej więcej zwyczajnej szkole normalnej, do której uczęszczają dziewczęta od 4 do 12 lat. Za najważniejsze jednak zadanie szkoły mistrzyni idealistycznego tańca uważa naukę gracyi i wdzięku w ruchach. Ona sama i jej siostra Elżbieta są nauczycielkami w tej dziedzinie; dla nauki śpiewu, robót kobiecych i właściwych przedmiotów szkolnych są powołane specyalne nauczycielki. Dla Izadory Duncan zespół muzyki z tańcem stanowi najwyższy urok sztuki — i tym to duchu kształci też małe Berlinki. Uczy je głównie śpiew ilustrować rytmicznemi ruchami, pełnemi wdzięku. Jest to trudne zadanie, idealny wdzięk nie da się osiągnąć samemi ćwiczeniami ciała, lecz wypływa po równi z idealnego ukształtowaniami ducha Czy zaś małe Berlinki są zdolne do takiej nauki, to kwestya wielce wątpliwa.

Ilustracya nasza przedstawia mistrzynię tańca w otoczeniu, również bosonogich uczenic, które uczy wdzięcznych ruchów.

Japońska ambicya. Pewien dziennik rosyjski podaje ze sprawozdania sekretarza ostatniego wielkiego wezyra perskiego o pobycie w Japonii dwie następujące anegdoty: Pers ów bawił w Tokio przez dwa miesiące i przez cały ten czas był przez miejscowych dygnitarzy bardzo uroczyście przyjmowany i serdecznie goszczony. Przed pożegnalną wizytą u ministra Komury posłał mu on, zwyczajem perskim, piękny i cenny podarek w postaci przywiezionego z ojczyzny dywana. W godzinę później odebrał wezyr perski dywan swój z powrotem; w równocześnie nadesłanem piśmie, dziękował Komura za piękny dar, oświadczył jednak, że nie może go przyjąć, bo jako ojciec i głowa licznej rodziny, a nie mający wcale majątku, nie byłby w stanie w godny i odpowiedni sposób się zrewanżować.

Drugi wypadek miał miejsce w jednej z ulic Tokio. Wezyr kupił u jednej z przekupek koszyk owoców i wręczył jej za to złotą monetę. Przekupka nie chciała jej przyjąć, tłómacząc się, że nie ma dość drobnych, aby mogła wydać resztę. Wówczas Pers podał jej monetę powtórnie, zapewniając, że może w całości ją zatrzymać, bez wydawania reszty. Ta hojność jednak nietylko owocarki nie uradowała, lecz przeciwnie dotknęła ją. Zwróciła monetę ponownie i oświadczyła, że nie jest jeszcze tak starą, by nie mogła zarobić na utrzymanie i musiała przyjmować jałmużnę. A gdyby już istotnie nie była w możności na chleb codzienny zapracować, to wówczas jej syn zapewni jej utrzymanie, od obcych jednak jałmużny nie potrzebuje.

Czy w całej Europie znalazłoby się dużo ministrów, którzyby w podobnych warunkach zwrócili podarek Persa, a choćby jedna przekupka, którаby nie przyjęła z gustem złotej monety.

Największy statek. Miano największego parostatku w świecie ma obecnie angielski olbrzym-parowiec „Baltic“, należący do towarzystwa „White star Line“. Dopiero zeszłego lata otrzymał chrzest wodny, przepłynąwszy po raz pierwszy ocean. Jest on — według informacyi jednego z dzienników zagranicznych — większy o 1.200 ton, od uważanego dotychczas za największy parowca „Great Eastern“. Budowała go angielska firma Harland and Wolff w Belfascie w Irlandyi. Ma 221·25 m. długości, 22.500 ton pojemności i 28.000 ton ładunku. Waży sam 15.000 ton, t. j. 15 milionów klg.! Ta sama firma zbudowała jego maszyny, których siła jest po prostu olbrzymia: 13 tysięcy koni parowych. — Pomimo to siła motorów jest tak wyrównana, aby parowiec ulegał najmniejszym wstrząśnieniom, które istnieją w każdym parowcu, jak i w każdym pociągu, a zależą od tej okoliczności, że maszyna zawiera w sobie części ruchome. Szybkość parowca-olbrzyma wynosi tylko 16½—17 węzłów na godzinę, więc jest mniejsza, aniżeli szybkość niemieckich największych parostatków „Deutschland“ i „Kaiser Wilhelm II.“ (23 i pół węzła na godzinę). Towarzystwu jednak chodziło przy zbudowaniu tego statku nietyle o możliwie największą prędkość, ile o dostarczenie pasażerom jak największych wygód i obszernych lokalów; pod tym względem zaś przez dłuższy czas nie da się on prześcignąć.

Dzięki umiejętnemu budowaniu, parowiec pomimo ogromnych rozmiarów i wagi, w wodzie wydaje się lżejszym i zgrabniejszym, aniżeli można było przypuszczać. Zajmujące są szczegóły o urządzeniu wewnętrznem tej „pływającej skały“ — jak nazywają statek, mieszczący w sobie 350 ludzi załogi i 3,000 podróżnych. Składa się z dziesięciu przedziałów, albo piętr, z których 7 jest nad poziomem morza.

Pierwsze piętro stanowi zwykły pokład: drugie piętro mieści czytelnie i sale do palenia podróżnych pierwszej klasy; na trzeciem piętrze są miejsca dla spacerów, rodzaj galeryi naokoło statku i kabiny pierwszej klasy i sale dla palenia drugiej klasy; piąte piętro zawiera olbrzymie luksusowe jadalnie; szóste piętro mieści kabiny drugiej klasy; w siódmem piętrze, ostatniem nad poziomem morza, są składy prowiantu, węgli i kabiny oficerów; ósme znów składy, a dziewiąte olbrzymie sale maszynowe. Parowiec ma dwie śruby. Największe niemieckie parostatki „Deutschland“ linii Hamburg-Ameryka ma tylko 208·5 m. długości, a „Kaiser Wilhelm II“, należący do „Bremer Lloyd“ — tylko 215 m. długości; wkrótce jednak palma pierwszeństwa w posiadaniu największego parowca przejść ma znów w ręce Niemców, gdy skończy się budowa parowca „Kaiserin Auguste Viktoria“, linii Hamburg-Ameryka, znajdującego się obecnie w Szczecinie. Olbrzym ten będzie miał 25.000 ton pojemności.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Kawaler w średnim wieku mający 5 tysięcy kor. gotówki, 150 kor. miesięcznej płacy w służbie rządowej za dekretem pragnie się żenić z panną miłej powierzchowności zdrową i z dobrą konduitą od lat 18 do 28. Listy z fotografią odbieram od 15 sierpnia do 1 września. Dyskrecya ścisła, pod adresem „Julian" poste-restante Mogiła obok Krakowa.

Pomocnika rzeźbiarskiego i jednego ucznia przyjmie zaraz **Rudolf Masak** rzeźbiarz, Cieszyn, ul. Fryształcka. Śląsk austryacki. 168

Hygieniczne ARTYKUŁY GUMOWE najlepszy gatunek, prawdziwe paryskie. **kolosalny wybór.** Ceny za tuzin Nr. I K. 2.50, II K, 3.60 III, K. 5.—, IV K, 6.— 3 sztuki i cennik Nr. 144 za nadesłaniem 1 K 20 hal. markami, wysyła **M. Rundbakin**, Wiedeń IX Lichtensteinstrasse 2³. 164

Kto chce myśleć o przyszłości!!!

Kto chce myśleć o przyszłości ten niechaj zamówi szybko, dopóki **starczy zapas** eleganckie, piękne lustro salonowe **o ramach pluszowych najnowszej mody**, które jest niezbędnem dla człowieka myślącego o przyszłości i będzie nieocenionym skarbem dla rodziny, gdyż takie czarująco-piękne lustro jest jedynym **prawdziwym wynalazkiem XIX wieku.**

Każda sztuka po złr. 1,50, 2 sztuki złr. 2.75. Wysyłka za zaliczką, **franco na miejsce** za poprzedniem wysłaniem należytości do firmy: **Dom handlowy, Bielsko** Śląsk austryacki, skrytka 84/116.

N. B. Wrazie niezadowolenia z przesyłki **pieniądze się zwraca.** Ryzyko zupełnie wykluczone. 170

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem **zł.195** trzy sztuki 5·50, sześć sztuk **złr. 10·—**, do nabycia **w składzie**



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo. 9

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
Pozłotniczo - Rzeźbiarska
LEONA WIADROWSKIEGO

w Krakowie, ul. Floryańska L. 7. Przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye tak robót salonowych jak i kościelnych. .. yrabia w różnych stylach ram, rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble. Podejmuje się złocenia ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz **wszelkich robót** wchodzących w zakres pozłotnictwa. 74

Kamieniarski Zakład pod zarządem 58

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN
Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Zeglugi parowej w Tryeście
„Austro Americana"

Jako **jedyne** austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile można, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajencl mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz: **Główna Agencya we Lwowie, Błonie 2 i prowincyonalne ajencye**

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8

Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**
Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: ul. Jagielońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.
Filie na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejowa 2a, Freiwaldau Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Speergasse 5

W domu i w podróży **niezbędnym** środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego
powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący usuwający tego rodzaju słabości — Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5.— opłatnie 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15.— opłatnie
Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Aptekarza A. Thierry'ego Maść centyfoliowa
uśmierzająca rozmiękczająca, kojąca 2 słoiki maści centyfoliowej K. 3.60 opłatnie W częściowej sprzedaży w składach słoik K. 1.20. Zupełne uznanie działania niezrównanego w skutkach balsamu i maści centyfoliowej wyrobu aptekarza A. Thierrego wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.—Falszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najtaniej i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

Józef Eile, we Lwowie

94 ulica Brajerowska 6.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

Skała Kmity! Z poważaniem 118

Skała Kmity! **Wład. Bogacki,** restaurator

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.